

Chrostowski, Tadeusz

Pamięci generała Władysława Andersa

Notatki Płockie 42/3-172, 19-22

1997

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych mazowsze.hist.pl.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

PAMIĘCI GENERAŁA WŁADYSŁAWA ANDERSA

Pamięć ludzi wielkich oparta jest na ich wielkich dokonaniach, nie wpływają na nie siły destrukcyjne, które przeprotwarzają te dokonania. I tak jest z naszym bohaterem, gdy Klio, muza historii, przywraca mu dziś należyta wielkość i zapisuje na papirusie jego postać w godnym wymiarze. Talent, odwaga, niezwykła sprawność fizyczna i krasomówstwo towarzyszyły mu stale w życiu, a los wyznaczył go w uczestniczeniu w dziejowych wydarzeniach historycznych. Żołnierze frontowi czcili swego dowódcę, stąd i moje uwielbienie.

Sławny generał amerykański George Patton w swoich pamiętnikach pt. *Wojna jaką poznałem* napisał, że *wojsko pod dowództwem gen. Andersa jest najlepsze jakie widziałem, włącznie z armią amerykańską i angielską.*

Stanisław Cat Mackiewicz, znany pisarz, premier rządu emigracyjnego RP w 1954 r., oceniał go, że był zawsze miły, prosty, naturalny i bezpośredni, a znany z paryskiej "Kultury" Jerzy Giedroyc, że był niewątpliwie najwybitniejszą postacią naszej emigracji.

Władysław Anders urodził się 11 sierpnia 1892 roku w Błoniu k/Krośniewic, obecnie w woj. płockim. Po maturze uzyskanej w Warszawie w 1911 r. wstąpił do podchorążówki carskiej, uzyskując po roku stopień oficera rezerwy (praporszczyka zapasa). W następnym roku rozpoczął studia na Politechnice Ryskiej, ale już w 1914 r. został powołany na wojnę do rosyjskiej kawalerii. Okres od 1917 r. zapisał fantazją kawaleryjską w walkach z Niemcami, wielokrotnie ranny, otrzymał najwyższe odznaczenia wojskowe: Order św. Jerzego; św. Włodzimierza z Mieczami; św. Anny z Mieczami IV, III i II kl. i św. Stanisława z Mieczami III i II klasy.

W 1917 r. gdy na Białorusi tworzył się I Polski Korpus gen. Józefa Dowbór-Muśnickiego powierzono mu formowanie Krechowieckiego Pułku Ułanów, otrzymując dowództwo szwadronu, potem szefostwo sztabu dywizji strzelców.

Po powrocie do kraju otrzymał przydział do sztabu tego generała w Poznaniu, już w stopniu podpułkownika, do organizacji 15 Pułku Ułanów Poznańskich, w którym szarżą dnia 16 sierpnia 1920 r. zniósł grupę wojsk rosyjskich pod Maciejowicami¹. Był ranny. Uhonorowany został Orderem Wirtuti Militari².

Po wojnie, w 1921 r. został wysłany na dwuletni staż do Ecole Superieure de Guerre w Paryżu, przejmując po powrocie szefostwo sztabu generalnego WP. W wypadkach mających 1926 r. zgodnie z przysięgą wojskową stanął po stronie rządu i Prezydenta RP, a więc przeciw marszałkowi Józefowi Piłsudskiemu, co musiało zaważyć na jego dalszej karierze. Wężyki generalskie stawały się nierealne. Dopiero w 1934 r., dzięki wyróżnieniu przez samego marszałka w czasie gry wojennej, płk Władysław Anders otrzymał stopień generała brygady.



Generał Władysław Anders /1892-1970/

W latach 1927-1931 był dowódcą Wołyńskiej, od 1931-1936 - Kresowej, a od 1936 r. - Nowogrodzkiej Brygady Kawalerii, dowodząc nią w wojnie z Niemcami, a potem w Grupie Operacyjnej Kawalerii także z Sowietami. Po rozbięciu GOK 29 września 1939 r., przedzierając się na Węgry w grupie kilku oficerów, w okolicy Turki dwukrotnie ciężko ranny, został pojmany i odwieziony do Lwowa. Szpital, potem więzienie i po 22 miesiącach śledztwa i tortur odesłany został do legendarnego więzienia na Łubiance w Moskwie.

Gehenna zakończyła się 4 sierpnia 1941 r. zwolnieniem na podstawie układu Sikorski - Majski i mianowaniem go dowódcą II Korpusu Polskiego, wyprowadzeniem do Persji części więzionego od 1939 r. wojska polskiego i ludności cywilnej z łagrów syberyjskich. Epilogiem było zdobycie Monte Cassino w 1944 r.

Odszedł z tego świata 12 maja 1970 r. - w rocznicę śmierci marszałka Józefa Piłsudskiego i rocznicy rozpoczęcia bitwy pod Monte Cassino - jako generał broni i kawaler Krzyża Komandorskiego Orderu Wirtuti Militari II klasy. Został pochowany na cmentarzu poległych żołnierzy II Korpusu w głównym grobowcu dla dowódcy. W czasie oficjalnej wizyty gen. Wojciecha Jaruzelskiego, jako szefa państwa polskiego, przy składaniu wieńca w 1987 r. na tym cmentarzu, pominięto dowódcę, wybierając grób gen. Bronisława Ducha. Dziwne poda-



Gratulacje Generałowej Ireny Andersowej po wygłoszeniu referatu T. Chrostowskiego (Wierzbie 17 X 1995 r.)

wał potem autor powody, nie przekonując nikogo.

W każdym okresie swego życia Władysław Anders wyróżniał się w swoim otoczeniu wywołując podziw lub zazdrość, bo był niezwykle. Szarżę kawalerską w pierwszej wojnie światowej jak i w wojnie bolszewickiej, potem browurowe zdobycie jeździeckie Pucharu Narodów w Nicei w 1925 r. dowodzą odwagi i wielkiej sprawności fizycznej. Postawa w zamachu majowym przeciw J. Piłsudskiemu dowodzi oceny wartości przysięgi wojskowej, a więc wartości honoru żołnierza. Pomimo odniesionych ran po bombardowaniu w wojnie 1939 r. pod Mławą dalsze dowodzenie NBK i GOK dowodzi wielkiego hartu, podobnie jak i znoszenie więziennych karni sowieckich. Epilogiem sławy żołnierskiej było zdobycie Monte Cassino, którego nie zdobyły inne armie sprzymierzone. Był wielkością nie mieszczącą się pod parasolem Władysława Sikorskiego, stąd powstała animozje z rządem emigracyjnym.

Warto przytoczyć rozprawę przed angielskim Sądem Najwyższym w Londynie w 1960 r. o zniesławienie Generała, że Anders nie był Polakiem w pierwszej wojnie światowej, że odmówił udziału w "Bitwie Warszawskiej" i jako wróg gen. Władysława Sikorskiego ponosi winę za jego śmierć, a poza tym, że wierzył, że zwycięży w wojnie Hitler. Sąd ukarał oszczerców grzywną 7000 funtów. Jak pisała E. Berberysz w *Anders spieszony*, dziwne było zeznanie Stanisława Mikołajczyka, świadka, który był uczestnikiem sesji sejmowej, odbierającej obywatelstwo polskie gen. Władysławowi Ande-

rsowi. Zeznał, że "moralnie za śmierć Sikorskiego odpowiada Anders, ponieważ, gdyby naczelny wódz nie polecił do II Korpusu, to by nie zginął...".

Znany jest konflikt Generała z prezydentem Augustem Zaleskim, który nie chciał ustąpić po wygaśnięciu jego kadencji. Dopiero powołanie Rady Trzech - w osobach Władysława Andersa, Tomasza Arciszewskiego i Edwarda Raczyńskiego przejmowało funkcję prezydenta na uchodźstwie.

Z licznych animozji wymienię jeszcze fakt nominacji naczelnego wodza polskich sił zbrojnych po ustąpieniu gen. Kazimierza Sosnkowskiego. Zamiast gen. Andersa wybrano młodszego stopniem gen. Tadeusza Bora-Komorowskiego, będącego jeszcze w kraju w czasie powstania warszawskiego.

W PRL uważano gen. Andersa za wroga nr 1 państwa. Miała zozydzić generała - "watażki na białym koniu" - cała literatura i prasa krajowa. Nikt z Andersowców w kraju nie ujawniał swej proveniencji.

Znany pisarz Stefan Arct w *Targowicy leżącej nad Atlantykiem* i *My I brygada* uszeregował największych polskich renegatów zdrajców, sprzedawczyków: Anders, Arciszewski, Sosnkowski, Zalewski, Bór-Komorowski, ale nie tylko, bo już marszałek J. Piłsudski był ponoć osobistym szpiegiem generała niemieckiego Ericha Ludendorffa. Aż trudno uwierzyć w przytomność umysłu autorów, chyba, że działali pod terrorem. Według jednych Władysław Anders to Władysław Anderson, według innych Władimir Andiers, niemiecki baron spod

Rygi, zresztą to carski sztabsrotmistrz, nawet późniejszy oficer Wehrmachtu! Takie brednie czytało się codziennie. Niewyczerpanymi geniuszami w pomysłach byli: Urgacz, Ważyk, Koźniewski, Żółkiewski, Prutkowski i jeszcze wielu innych. Jakiś Grabiec pisał, że gen. Anders to zwykły błazen, tchórz, złodziej, szpieg, nawet morderca gen. Sikorskiego (przy okazji uzupełnia historię, że gen. Grot-Rowecki zamordował w Warszawie chorego marszałka Edwarda Śmigłego-Rydza). *Czerwona msza* albo *Uśmiech Stalina* Bohdana Urbankowskiego jest encyklopedią fałszu zarzucającego Generałowi przez "polskich intelektualistów".

Ale nie tylko politrucy zozydali naszego generała, bo także przedwojenny oficer artylerii Apoloniusz Zawilski w *Bitwach polskiego Września* twierdził, że "Anders zrobił sobie parawan z NBK dla własnej osłony w drodze na Węgry", a inny "historyk wojskowości" Janusz Roszko w *Piołunie z hymnu* zarzucił, że "gen. Anders z całą NBK jako jedyny odmówił współdziałania w walkach nad Bzurą i odszedł na południe od Płocka, zostawiając tę pozycję odsoniętą". Ile można błędów zmieścić w jednym zdaniu? Niewiarygodne!

Aby uniknąć takich fałszów wystarczy przeczytać choćby Zbiór rozkazów Naczelnego Wodza z 1939 r.⁴ gdzie pod datą 9 września widnieje rozkaz dla gen. Juliusza Rommła:

Zrobić maksymalny wysiłek, aby doręczyć gen. Andersowi rozkaz z następującym zadaniem: Brygada kawalerii przesunie się południowym brzegiem Wisły

(przez puszcę Kampinoską na most przez Wisłę) do Modlina, skieruje się następnie na Lublin, wzdłuż brzegu Wisły - do MOJEJ DYSPOZYCJI.

Nacz. Wódz. marsz. Rydz-Śmigły"

Zbyteczny komentarz.

Nawet Melchior Wańkowicz po powrocie do kraju miał trudności z wydaniem Monte Cassino w 1976 r. Mieczysław Kurzyna zarzucił mu, że wymienia tak rzadko gen. Andersa podczas swoich odczytów. To samo jest w książce Monte Cassino, gdy nazwisko generała jest w indeksie nazwisk tylko trzy razy wymienione. Odpowiedź autora była osobliwa: robiłbym to gdyby Anders był tylko dowódcą. Ale jest też politykiem...

Mam miłe wspomnienie i wielki kult dla Generała. Wspominam pożegnalną defiladę przed wymarszem na wojnę Nowogródzkiej Brygady Kawalerii w Baranowiczach 23 marca 1939 r., gdy ze łzami w oczach wpatrywałem się w twarz naszego dowódcy, postanawiając sobie jakieś wyczyny bojowe - nigdy zresztą nie spełnione. Los tak zrzucił, że mimo wtedy mego stopnia podchorążego lekarza weterynarii miałem możliwość wielokrotnego go spotykania. Przydzielony w mobilizacji do 26 P. Uł zostałem przeniesiony do Kwatery Głównej NBK - nie wiedzieć czemu - zaraz po trzech dniach pobytu w pułku.

Współczułem Generałowi gdy posuwał się z trudem po korytarzu starostwa powiatowego w Płocku 4 wrześ-



15 września 1995 r. Przewodniczący Porozumienia Organizacji Kombatancich w Płocku - Marek Gajewski odsłania tablicę upamiętniającą pobyt generała Władysława Andersa we wrześniu 1939 r. w budynku dawnego Starostwa Powiatowego (obecnie Urząd Wojewódzki) w Płocku

nia 1939 r. po odniesieniu ran podczas bombardowania pod Mławą. Podtrzymywał go por. Zbigniew Kiedacz - późniejszy bohater spod Monte Cassino. Obserwowałem go pod Łaskarzewem w lesie, gdy nie mógł wsiąść na konia mimo pomocy wachm. Piątkowskiego. Jak na odprawie oficerskiej w remizie strażackiej w Lidzbarku Welskim mówił o trudnościach jakie nas spotykają, że na uzupełnienie amunicji możemy liczyć dopiero po dwóch tygodniach. Gdy badałem jego konia okulałego w Sierpcu, z troską patrzył na moje zabiegi. Jeździł konno na spacer polnymi drogami koło Sierpca i wtedy miałem możliwość spotkania go, gdy wracałem z przeglądu koni w pododdziałach rozmieszczonych po pobliskich wsiach. Był zawsze uśmiechnięty, odpowiadając salutem na prezentowane honory jakie oddawaliśmy z kpr. Lichodziejowskim. Podczas zabaw ludowych na tańcówkach z młodzieńczej próżności ocierałem się z nim plecami. Był wspaniałym mówcą i doskonałym jeźdźcem co podziwiałem na uroczystościach 3-Maja w Sierpcu. Był wtedy niezrównany. Zawsze nosił furażerkę - nigdy hełmu, nawet potem w czasie nawały artyleryjskiej we Włoszech, co potwierdzają świadkowie.

Kto dziś zachował taki kult dla Generała jak my Jego żołnierze? Przyznanie 11 września 1995 r. przez Prezydenta RP Orderu Orła Białego, tablice pamiątkowe

na kilku gmachach czy nazwy ulic jego imieniem - nie wyrównują krzywd, wyrządzonych mu przez rodaków. Powstałe nasze Stowarzyszenie Pamięci Generała i Jego Żołnierzy w Wierzbju k/Kutna ma za zadanie szerzenie prawdy o tym Wielkim Człowieku. Był odznaczony najwyższymi odznaczeniami polskimi i zagranicznymi. Pozostanie w naszej pamięci jako Wielki Żołnierz i Wielki Patriotą. Jest piękną legendą bitwy pod Monte Cassino. Zachowamy go we wdzięcznej pamięci.

Znany generał Aleksander Harold Rupert, marszałek brytyjski, w czasie dekoracji dowódcy II Korpusu Orderem Łaźni powiedział: *Żołnierze II Korpusu! Jeżeli mi dano do wyboru między jakimikolwiek żołnierzami, których chciałbym wziąć pod swe dowództwo, wybrałbym was, Polaków.* Tyle na gorąco po zwycięstwie. Potem gdy Polacy nie byli potrzebni, odnosili się do nich gorsząco, nie zapraszając Polaków na defiladę zwycięstwa w Londynie w 1946 r. co jest hańbą!

Tysiąc żołnierzy leży w grobach pod Monte Cassino. Poeta Jan Lechoń widzi jak turyści chcą złożyć na cmentarzysku kwiaty -

*Lecz nocą pękły groby i Polacy z bronią
Ruszyli, aby żądać za swą krew zapłaty*

PRZYPISY

¹ B. Urbankowski, *J. Piłsudski*, wyd. Alfa, Warszawa 1997.

² Zob. B. Skaradziński. *Polskie lata 1919-1920*. Warszawa 1993, t. 2, s. 367.

³ E. Berberysz, *Anders spieszony*. Warszawa 1992, s. 20.

⁴ Zbiór rozkazów Naczelnego Wodza z 1939 r. wyd. 1965.